№ 217. We Lwowie, — Piątek dnia 9. Września 1892. Rok XXXI.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincyi o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCJI: ulica Czarneckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują We LWOWIE: Administracya „Gazety Narodowej“, ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia M. Horcheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników“ ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik. Grünangergasse 12; M. Dukes Wellzeile 6; H. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg I. Kumpfgasse 7. — W HAMBURGU: A. Steiner. W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler. i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Cicha sesya sejmowa.

Lwów d. 8. września.

Zwołana niespodziewanie sesya sejmowa rozpoczyna się jutro. Ma być krótką — z widokami ponownego zebrania się w grudniu, albo prawdopodobnie dopiero po Nowym roku. Według urzędowych zapowiedzi ma też być teraźniejszy okres prac sejmowych poświęcony wyłącznie tylko budżetowi i regulacyi finansów kraju. Jest to przedmiot tak doniosły, że gdyby nawet istotnie tylko na nim jednym ograniczyły się teraz obrady sejmu, doprowadzając go do stanowczego załatwienia, byłaby już ta krótka sesya, jedną z najważniejszych w dziejach sejmu naszego.

Nie widzimy jednak powodu, dlaczego prace sejmu miałyby ograniczać się wyłącznie tylko do kwestyi finansowej? Owszem przeciwnie: według naszego przekonania powinne być wniesione na stół Izby wszystkie sprawy, dotyczące wewnętrznego rozwoju kraju, które tylko są dojrzałe do przedłożenia sejmowi! Nie mamy czasu do stracenia. Być może, iż ten lub ów przedmiot teraz w jesieni nie będzie jeszcze mógł być załatwiony, lecz przekazany komisyi, będzie mógł być tem dokładniej opracowany przez referenta podczas przerwy po odroczeniu sejmu przy końcu bm., a po ponownem zebraniu się Izby w zimie będzie już odpowiednio przygotowanym do ostatecznego załatwienia. Do takich przedmiotów należą w pierwszym rzędzie różne kwestye specyalne odnoszące się do ulepszenia ustroju gmin, jak np. ustawa gminna dla miasteczek, ustawa budownicza dla miasteczek i wsi itp.

O ile wnosić można z tonu dzienników ruskich, przygotowuje się ze strony ruskich posłów podobnoś nowe wydanie borb i rekryminacyj przeciwko Polakom. Czy takie kłótnie dla wzmocnienia ruskiej narodowości są potrzebne i użyteczne — pozwalamy sobie wątpić. Jeżeli jednak przewódzcom ruskich stronnictw zdaje się, iż borby z Polakami podnoszą ich kredyt w kraju i powagę — ha, to trudna rada: niech powracają do dawnej taktyki negatywnej. Wolna im wola!

Wzmocniony teraz cokolwiek obóz radykałów ruskich i moskalofile rozzuchwaleni kilku błędami taktycznemi narodowców, zechcą zapewne wystąpić w sejmie samodzielnie, ażeby okazać niezawisłość swoją od wpływów partyi posła Romańczuka. Emigracya włościan zbaraskich za kordon i sprawa przejścia na łaciński obrządek 600 włościan z Tuczemp, będą prawdopodobnie stanowiły wątek dyskusyi na temat kwestyi ruskiej w sejmie. Spodziewać się też należy. że obie te sprawy będą należycie wyjaśnione.

Stosunki stronnictw polskich w łonie sejmu pozostaną zapewne niezmienione. Nie ma istotnie ani racyi żadnej, ani potrzeby zabierać czasu drogiego na klubowe komeraże. Przeciwnie nawet: ażeby przyspieszyć tempo prac sejmowych i uczynić je wydatniejszemi, byłoby pożądanem, iżby na nowo przywrócono zaniedbany trochę w ostatnich czasach zwyczaj przygotowawczej dyskusyi poufnej w Kole sejmowem nad każdą ważniejszą sprawą, która ma wejść na porządek dzienny rozpraw Izby.

Sądzimy też, iż w imię zasady solidarności sejmu z reprezentacyą kraju naszego w Radzie państwa wpadałoby przeprowadzić w Kole sejmowem po dawnemu dyskusyę o stosunkach reichsratowych — jak wiadomo, dość niejasnych. Rozwój wypadków w Czechach, gdzie sejm zbiera się wobec nadzwyczajnego rozdrażnienia ludności i stronnictwa są wzburzone w sposób wcale groźny, spokojna i objektywna rozprawa informacyjna w naszem Kole sejmowem nad ogólnemi prawno-politycznemi sprawami państwowemi, nie byłaby może bezużyteczną.

Cicho i skromnie zbiera się sejm nasz jutro — tak jakoś cicho, jak gdyby wczoraj dopiero rozszedł się. Niechajże bez szumnych zapowiedzi i programów krzepko zabierze się do pracy, i niech pracuje skutecznie dla lepszej przyszłości biednego naszego kraju, na pożytek narodowi — i sobie na chwałę!...

Bratanie się Francuzów z Rosyanami.

Lwów d. 8. września.

Przyjaźń francusko-rosyjska potrzebuje od czasu do czasu nowego odświeżenia. Są to waryacye Kronsztadzkich uroczystości. Mówi się wiele o życzliwości obustronnej, wznosi się kielichy, pije zdrowie, a potem rozchodzi się do domów. Nie potrzebaby nawet zważać na te przedstawienia, dawane z pewną ostentacyą Europie, bo im więcej w nich popisu teatralnego, tem mniejszą mają wartość realną. Ale wiadomo niestety, że polityczny antagonizm Niemiec i Francyi rzucił republikę w ramiona caratu, i że bez względu na demonstracye obu zaprzyjaźnionych stron, wojna na wschodzie Europy poruszyłaby i Francyę do akcyi, — wiadomo, że Francya za korzystne dla siebie uważa, aby Rosya w groźnej postawie stała nad Niemcami i jej sojusznikami.

Choćby nie było żadnych ugod, żadnych scen politycznego bratania się, to dyplomacya zawiodłaby armie tych dwóch państw z obu krańców Europy na wspólne pole walki. Wobec takiego zbiegu politycznych wypadków nikt wystąpić nie może z oskarżeniem Francyi o wysługiwanie się despotycznemu ciemięzcy największego w Europie państwa. Ale stosunek francusko-rosyjski przybrał takie kolory i taką formę, jakich polityka wcale nie wymaga. Rosyanie po prostu wytwarzają w polityce kult caratu i to jest strasznym, przerażającym objawem, jakiego Europa nie spodziewała się dożyć w końcu wieku, zowiącego się trochę samozwańczo wiekiem usamowolnienia narodów. Francya zatruwa się przyjaźnią do Rosyi.

Już nie w głowach ministrów tylko układa się plany sojuszu, ale niewinne umysły młodych dzieci uczęszczających do szkół napawa się adoracyą potworną caratu! Rzecz ta jest smutna i bolesna, bo jeśli się to nie skończy, to wyrośnie, jak to we Francyi zawsze bywało, cała literatura, wykładająca nową religię przyjaźni rosyjskiej, wyrośnie w tej literaturze całe pokolenie, które w zemście za Sedan widzi cel swego życia i to w zemście, nie o własnych siłach, ale z pomocą Rosyi.

Jest to strasze niebezpieczeństwo depprawacyi charakteru narodowego. Francya przechodziła już przez takie epoki upadku (n. p. po wygnaniu Napoleona I.) ale tym razem skończyćby się musiało na zupełnem podkopaniu republikańskich podstaw rządowych i republika bardzo łatwo mogłaby przejść w autokracyę, opartą na czwartym stanie, jak rządy Napoleona opierały się na stanie trzecim.

II. międzynarodowy kongres dermatologów.

Wiedeń d. 6. września.

(Koresp. *Gaz. Nar.*)

Dziś przed południem odbyło się drugie posiedzenie przy żywym współudziale uczestników zjazdu. Po wykładach Neumanna (Wiedeń) i Romnillana (Bukareszt) wywiązała się dłuższa dyskusya, w której udział brali Hardy, Feulard, Hutchinson; Neisser, Schwimmer i Lewin. Ten ostatni profesor z Berlina, demonstrował pasożyty roślinne, a prof. Paltauf z Wiednia zdawał sprawę o lymfatycznych chorobach skóry. Do tego wykładu i podobnych referatów Riehla (o leukemii skóry) i Hallopeau (o *Mikosis fumgoides*) niejeden szczegół dodały do przemówienia Bredy, Hoorna i Köbnera. Wreszcie po sprawozdaniach Vidola i Gauchera o *prurigo*, nastąpiły demonstracye preparatów mikroskopijnych i przyrządów pomocniczych, poczem o godz. 2. z południa zamknięto posiedzenie.

O godz. 5. udało się około 100 uczestników zjazdu z żonami i rodzinami pod wodzą przewodniczącego prof. Kaposiego do muzeum historyi sztuki, gdzie oprowadzani przez dyr. Schaefera, zabawili przeszło dwie godziny.

Wieczorem podejmowali państwo Kaposi gości u siebie. Na wieczorze tym zauważyliśmy radcę sekcyjnego Rittnera, radcę namiestnictwa Pflügla, dr. Stenzla, rektora Ludwiga i wielu innych. Gdy to piszę, zabawa trwa w najlepsze.

Rozprawa karna

przeciw

dr. Aleksandrowi Medweyowi.

Lwów d. 7. września.

(Trzeci dzień rozprawy).

Popołudniowa rozprawa zaczęła się o godzinie 1/4 4.

P r z e w. oznajmia, że wezwanie wystosowane do p. Tomisława Rozwadowskiego nie zostało mu doręczone.

Przesłuchiwano p. **Amalię Słonecką**, która złożyła przysięgę Nieboszczyk Eugeniusz Brodzki był siostrzeńcem p. Słoneckiej.

P r z e w. Co skłoniło p. Brodzkiego do zawarcia ślubów z p. Brodzką?

P. S ł o n e c k a. Czysta miłość. Ja byłam temu przeciwna, bom słyszała, że Janina jest bezwyznaniowa, a co tam warta kobieta bez religii.

(Przewodniczący posyła po panią Janinę Brodzką do hotelu Imperial).

P r z e w. Czy później opowiadała p. Janina pani, że mąż ją maltretował?

P. S ł o n e c k a. A tak, opowiadała mi. Nie chciałam temu wierzyć, a w końcu doszłam do przekonania, że Eugeniusz dostał rozmiękczenia mózgu, bo jakże można kochać żonę i maltretować jej równocześnie. Mimo to prosiłam ją: wróć do męża, ale ona mówiła, że go się boi.

P r z e w. A Janinę pani nie podejrzywała, że mówi nieprawdę?

P. S ł o n e c k a. Ta, coś mi się zdawało, że jest tam u niej trochę fantazyi, ale sama nie wiedziałam, co mam myśleć właściwie. (Wchodzi p. Janina Brodzka).

P r z e w. A z siostrzeńcem się pani nie widziała?

P. S ł o n e c k a. Przyjechał do nas, ale tłómaczył się, że żonę kocha, a jeśli nie chciał pozwolić jej na wyjazd do Koziny, to dlatego, bo widział zły wpływ Bieniedzkiej na nią. Nie podobało mu się i to, że dr. Medwey tam jechał, ale nie śmiał wprost żony posądzać. W końcu począł rozpaczać tak okropnie, żem pojechała z nim razem do Wyżnicy, by on się z żoną pogodził. Janina powiedziała tam, że go przed śmiercią dziecka bardzo kochała, a dopiero potem nie wiadomo dlaczego ostygła dla niego. Wreszcie pojednali się tam. Do domu Janina nie chciała wracać, mówiła mi: „Ciociu, jabym się jakoś wstydziła jechać teraz w te same strony. Ja tam tak Gienia obgadałam, coby sobie ludzie pomyśleli“.

P r z e w. Cóż się później stało?

P. S ł o n e c k a. Genio odkrył romans z Medweyem, Dowiedział się i o tem, co znaczył telegram do „Janiny Jezierskiej.“ To Bieniedzka mówiła przedtem Janinie, że pisała pod tym adresem do Medweya, gdy chodziło o skryte sprawy. Potem, gdy znowu Genio we Lwowie żonę uderzył, i gdy znowu przyszedł do nas, począł na nowo rozpaczać. Płakał, mówił, że jest podły — nie mogłam go uspokoić. Perswadowałam mu, że mu teraz wolno było i porządnie żonę poczęstować. Odradzałam mu również pojedynek z Medweyem, mówiłam mu: Gieniu, zwal Medweya kijem, a potem mu za to zapłać, w takich wypadkach pojedynek jest wykluczony. Cóż nadaremnie! Na radę zaś jednego z adwokatów, gdy jeszcze w dodatku chciano go uznać za infamisa, podał Genio skargę do sądu. Był w dodatku pewny, że dr. Medwey nie stanie do pojedynku, że nie będzie śmiał stanąć.

P r z e w. Kiedy się pani ostatni raz widziała z nim, to jakie miał plany nieboszczyk?

P. S ł o n e c k a. Chciał seperacyi. Nie obwiniał zaś ostatecznie ani dr. Medweya, ani Janiny, tylko p. Bieniedzką. Przed pojedynkiem mówił mi: „Jeśli mi Bóg zechce dobrze zrobić, to mię Medwey zabije. Po co mi życie, nie mam dziecka, żony, nie ma i szczęścia dla mnie.“ Medweya uważał za tchórza.

P r z e w. Pani Janino, czemu się pani nie sprowadziła do p. Słoneckiej?

P. B r o d z k a. Powodów podać nie mogę, ale miałam szczere zamiary sprowadzenia się do cioci.

O s k. oświadcza, że nigdy w życiu od siostry swej Bieniedzkiej listów adresowanych do Janiny Jezierskiej nie otrzymywał.

Z kolei przesłuchiwano świadka p. **Mieczysława Janickiego**. Żył on w przyjaźni z nieboszczykiem, sąsiadowali ze sobą. Chodziły słuchy, że „niby czasem“ miał swą żonę uderzyć, ale świadek niewierzył temu, bo sam naocznie widział pożycie szczęśliwe.

P r z e w. Czemu nieboszczyk sprzeciwił się wyjazdowi żony do Koziny?

P. J a n i c k i. A, był już zazdrośny o małżonkę. Gdy ona wbrew jego woli odjechała, przybył nieboszczyk do mnie i skarżył się na żonę. Potem udobruchał się i dał mi do zrozumienia: „jedź, sprowadź ją“. No, ja pojechałem. Zastałem p. Janinę podrażnioną, więc nie nacierałem znowu tak mocno — myślałem sobie: pogodzą się prędzej czy później, bo prawdę powiedziawszy, to nieboszczyk kochał żonę do ostatniej chwili. W końcu wyjechała p. Janina do rodziców, ja sam dałem jej pieniądze na drogę. Najpierw jednak pojechała do Lwowa, lecz prosiła mię, bym tego mężowi nie mówił — chciała się bowiem widzieć z familią męża.

P r z e w. Czy pan Brodzki się upijał czasem?

P. J a n i c k i. No tak, amator on nie był, ale jak już pił, to pił.

P r z e w. A czy może go kto namawiał.

P. J a n i c k i. E, proszę pana, jak kto chce się upić, to sam potrafi bez żadnej, panie, namowy. Ja tam przy tych upiciach nie był.

P r z e w. A cóż, gdy list od Medweya do żony przechwycił nieboszczyk?

P. J a n i c k i. Ja radziłem mu, żeby żadnych pojedynków nie wyrabiał, ale on napisał mimo to list z besztaniem do Medweya, żeby go ten wyzwał.

P r o k. Czy były jakie złe wpływy na panią Brodzką?

P. J a n i c k i. Ja o tem nic nie wiem.

O b r. dr. G r e k. Czy p. Bieniedzki może zachęcał do picia nieboszczyka?

P. J a n i c k i. Ej gdzie, Bieniedzki pić nie lubi, nawet wódki przed obiadem nie pije.

O b r. A czy p. Bieniedzka mogła być powodem nieszczęścia?

P. J a n i c k i. Ale zkąd! to taka porządna osoba. Nieboszczyk miał przekonanie, że pani Bieniedzka była we wszystko wtajemniczona, ale ja nie przypuszczam — ta, coby jej do głowy przyszło?

O b r. Czy pan Medwey, gdy leczył chorą siostrę, siedział ciągle w domu, w Borkach?

P. J a n i c k i. A nie, jeździł po sąsiedztwie, u mnie był cztery razy, nawet w karty zagraliśmy sobie.

O b r. Czy pan się spotykał z wersyą, że mąż miał raz bić żonę batogiem?

P. J a n i c k i. A słyszałem, słyszałem, ale czy to prawda, to Pan Bóg wie.

P. J. B r o d z k a. Nie mąż mnie, ja męża uderzyłam szpicrutą, może to poświadczyć pan Edmund Słonecki.

Trybunał przesłuchiwał w dalszym ciągu porucznika **p. Edmunda Słoneckiego**, sekundanta śp. Brodzkiego.

P r z e w. Po co pojechał ś. p. Brodzki do Wyżnicy?

P. S ł o n e c k i. Po żonę, twierdził, że bez niej żyć nie może.

P r z e w. Gdy śp. Brodzki uderzył we Lwowie żonę, co chciał dalej robić?

P. S ł o n e c k i. Nieboszczyk najął dwóch chłopów, aby dr. Medweya obić, ale Medwey odjechał. Postępku żony nie mógł sobie śp. Eugeniusz wytłómaczyć, sądził, że albo dostała ona pomięszania zmysłów, albo że ją dr. Medwey w Borkach zahypnotyzował. Jako powód do prowokacyi uważał ś. p. Brodzki nie porwanie mu żony, lecz ten fakt, że mu w hotelu dr. Medwey nie chciał otworzyć. Urzędnik pocztowy w Morszynie pozwolił Medweyowi niepodpisywać recepisu przez dziesięć dni, więc nieboszczyk stracił nadzieję otrzymania satysfakcyi. Skargę jednak do sądu w tym celu wystosował zmarły, by otrzymać separacyę z żoną. Świadkowie p. Medweya pp. Baroni i Drohojowski przyszli do mnie d. 8. marca, zakwestyonowali honorowość Brodzkiego i zażądali sądu honorowego. Nasze zapatrywania w tej kwestyi były inne, w skardze sądowej chodziło bowiem o żonę, nie o dr. Medweya.

P r z e w. Czy świadkowie dr. Medweya uważali, że Medwey był wyzwanym?

P. S ł o n e c k i. Swiadkowie p. Medweya nie zastanawiali się nad tem, kwestyonowali tylko honorowość nieboszczyka. Myśmy uważali list śp. Brodzkiego za prowokacyę.

P r z e w. Jaki był wynik powodzenia sądu honorowego?

P. S ł o n e c k i. Sąd honorowy orzekł, że nic nie leży na przeszkodzie, ażeby sprawę honorowo załatwiono i że tylko w ten sposób trzeba wstępywać na drogę sądową, ile wymaga sprawa separacyjna.

P r z e w. Czy o pojedynku mowy w wyroku sądu polubownego nie było?

P. S ł o n e c k i. Nie przypominam sobie.

P r z e w. Czy Medwey i Brodzki naprzód przyrzekli, że na wyrok sądu polubownego się zgodzą?

P. S ł o n e c k i. Tak jest. Wobec tego w 24 godzin po odbyciu się sądu polubownego sekundanci p. Medweya wyzwali p. Brodzkiego. Sp. Brodzki żądał, ażeby się strzelać przynajmniej 10 razy, ale myśmy mu wyperswadowali, że to nonsens. Wtedy zgodził się nieboszczyk na szable. Swiadkowie p. Medweya żądali warunków ładunków twierdząc, nie wiadomo na jakiej podstawie, że list śp. Brodzkiego do Medweya nie był obelgą. Ostatecznie stanęły znane warunki. Przeszkodą do dalszego bicia się miała być poważna rana, a gdyby pistolety walki nie rozstrzygnęły, miało nastąpić spotkanie na szable. Pistolety miały być bez „sznelera“ i gładkie w środku.

P r z e w. A to dlaczego?

P. S ł o n e c k i. Bo te są mniej celne. Tak pistolety jak i pałasze miały być na miejscu wylosowane. Pierwszeństwa strzału nie było. Odległość wynosiła 25 kroków, do baryery z obu stron było po 5 kroków. Przeciąg czasu między dwoma strzałami miał wynosić jedną minutę.

P r z e w. I mierzyć wolno było przez jedną minutę?

P. S ł o n e c k i. Tak. Dłużej mierzyć niepodobna bo ręka zcierpnie.

P r z e w. Pistolet trzyma się w jednej ręce?

P. S ł o n e c k i. A tak w jednej ręce.

P r z e w. Czy pan Brodzki był zadowolony z warunków?

P. S ł o n e c k i. Nie, on chciał ostrzejszych. Twierdził, że żyć bez żony nie może, że jeśli nie zginie w pojedynku, to sobie w łeb palnie. (Przew. prosi p. Janinę Brodzką o opuszczenie sali ze względu na dalszy tok opowiadania). Pojedynek odbył się 4. kwietnia. Odmierzyliśmy miejsce, oznaczyli baryerę, wylosowaliśmy również miejsce, gdzie kto ma stanąć. Najpierw wypadły losem pistolety, których ja dostarczyłem. Były to stare pistolety „Kuchenreitery“. Z drugiej strony były pistolety tureckie, również stare. Poczęła się sprzeczka, kto ma pierwszy strzelać. Wtedy Brodzki rzekł: „ja będę pierwszy strzelał, bo Medwey może mierzyć dłużej niż minutę i strzał przepadnie“, bo taka jest reguła pojedynkowa. Pierwszy strzelił Brodzki, ale pistolet nie wypalił. Medwey wystrzelił również w kierunku Brodzkiego. Nałożono nowy piston. Tak zarządził superarbiter p. Rozwadowski, który po to przyjechał, by zaświadczyć, że nieboszczyk nie był tchórzem. Pistolet znów spalił. Następny strzał Brodzkiego chybił. Strzał dr. Medweya sprowadził u Brodzkiego kontuzyę, albowiem kula odskoczyła, jednak jej Brodzki nie znalazł. Brodzki rzekł: będę się strzelać dalej, boli mię ręka, na pałasze bić się nie mogę. Chciał teraz Brodzki trafić, ale był zdenerwowany, trzęsła mu się ręka, więc znowu chybił. Teraz padł strzał ze strony dr. Medweya, Brodzki rozkrzyżował ręce, padł na ziemię i począł charczeć. Zaczęła mu iść krew z ust i nosa, ratunek nie przydał się na nic.

P r z e w. Kiedy otrzymał nieboszczyk ranę na ramieniu?

P. S ł o n e c k i. Przy ostatnim musiał ją dostać, bo gdyby ją dostał przy drugim, byłaby mu szła z niej krew już przedtem.

P r z e w. Dlaczego chciał się nieboszczyk dalej strzelać, a nie chciał bić się na pałasze.

P. S ł o n e c k i. Nie mógłby już później z powodu bolu wywijać ręką, co przy biciu się na pałasze jest koniecznem.

P r z e w. Jak długo mierzył dr. Medwey ostatnim razem?

P. S ł o n e c k i. Któryś z świadków powiedział, że między strzałem, a strzałem minęło 38 sekund, mierzyć zaś mógł dr. Medwey od 5 do 10 sekund.

P r z e w. Czy umiał dobrze strzelać nieboszczyk?

P. S ł o n e c k i. Z pistoletu bardzo licho.

P r z e w. Czy mówił co dr. Medwey po strzale.

P. S ł o n e c k i. Przyszedł do mnie i dał mi słowo honoru, że t a m g d z i e t r a f i ł n i e m i e r z y ł.

D. M e d w e y. Czy pan mię sobie stanowczo przypomina, że miałem rękę prosto poziomo wyciągniętą?

P. S ł o n e c k i. Tak, sobie przypominam.

Dr. M e d w e y. Ja zwracam uwagę, że pierwszy strzał poszedł w górę.

P r o k u r a t o r. Czy wszczęła się dyskusya, gdy Brodzki rzekł, że będzie się dalej strzelać?

P. S ł o n e c k i. Nie, nikt nie oponował przeciw temu.

O b r o ń c a. Kto był w tym wypadku tu obrażonym, czy dr. Medwey, czy Brodzki?

P. S ł o n e c k i. Obrażonym był dr. Medwey, ale sekundanci p. Medweya sami nie wiedzieli, kto jest stroną wyzywającą. Myśmy skonstatowali, że obraza dr. Medweya jest stopnia trzeciego, na co się ostatecznie sekundanci p. Medweya zgodzili.

O b r. Czy panu nie było wiadome, że przeciw dr. Medweyowi było już przed pojedynkiem wdrożone dochodzenie karne?

P. S ł o n e c k i. To na pewno nie było wiadome.

Lwów 8. września.

(Czwarty dzień rozprawy).

Posiedzenie ranne w czwartym dniu rozprawy rozpoczęło się o godz. 10.

P r z e w. Czy bił kiedy mąż żonę szpicrutą?

P. S ł o n e c k i. Nie, ja tego świadkiem nie byłem. Natomiast w Kokoszyńcach, gdy nieboszczyk się upił i żonę koniem najeżdżał, tu uderzyła go dwa razy szpicrutą po plecach.

P r z e w. Gdyby w pojedynku trzeci strzał inaczej był wypadł, co byłoby wtedy nastąpiło?

P. S ł o n e c k i. Bylibyśmy pojedynek odroczyli, a gdyby był wyzdrowiał nieboszczyk, byłby się potem bił na pałasze.

Dr. Grek. Dlaczego sekundanci p. Medweya nie poszli wprost do Brodzkiego, tylko do panów.

P. S ł o n e c k i. Bo śp. Brodzki nie chciał z świadkami dr. Medweya konferować.

Dr. Grek. Czy przy pałaszach wolno było cięcia odpierać lewą ręką?

P. S ł o n e c k i. Tak jest.

Dr. G r e k. Czy śp. Brodzki miał list przy sobie, donoszący rodzinie, że sobie życie odbierze?

P. S ł o n e c k i. Nie miał takiego listu, miał tylko czysty bilet.

Dr. G r e k. Czy Brodzki nie chciał zabić Medweya?

P. S ł o n e c k i. Prawdopodobnie jechał z tą intencyą, ażeby zginąć samemu.

Dr. G r e k. Czy po pojedynku nie rozmawiał pan z tym nieznanym nam sekundantem?

P. S ł o n e c k i. Owszem, on mówił do mnie, że dr. Medwey mierzył ostatnim razem przez 5 sekund, ale ja mu powiedziałem, że to blaga.

Dr. G r e k. Czy w szkłach można dobrze strzelać?

P. S ł o n e c k i. Kto jest przyzwyczajonym do szkieł, to nawet lepiej może strzelać przez szkła.

Dr. G r e k. Panie poruczniku, czy pan może zaręczyć, jako oficer, że cała walka odbyła się honorowo?

P. S ł o n e c k i. Najzupełniej honorowo.

Dr. G r e k (wyjmując nagle pistolet). Czy to jest pistolet, którym strzelał p. Brodzki?

P. S ł o n e c k i. Tak jest, to ten sam pistolet.

Dr. G r e k. Czy pistolety te są celne?

P. S ł o n e c k i. Owszem mają być bardzo celne.

Sędzia przysięgły dr. C z e r m a k. Czy słowa Brodzkiego, że będzie się dalej bić na pistolety, nie na pałasze, mógł usłyszeć dr. Medwey.

P. S ł o n e c k i. Tego nie wiem.

Dr. M e d w e y. Powiedział mi to natychmiast jeden z moich sekundantów.

Sędzia przys. C z e r m a k. Gdyby p. Medwey był ostatnim razem strzelił w powietrze, czy byłoby to honorowem?

P. S ł o n e c k i. *Według regul pojedynkowych, byłoby to niehonorowem.*

Następnie przesłuchiwano świadka **Józefa Baroniego von Berkow**, urzędnika kolei państwowej w Jarosławiu.

Obrońca prosi o odebranie od świadka przysięgi, którą ten składa.

P r z e w. Jaka była ingerencya pańska w pojedynku?

P. B a r o n i. Okazał mi list od śp. Brodzkiego i rzekł: „Patrz pan jestem obrażony i w y z w a n y“. Nie wiedział dr. Medwey co robić. Mówił: „przyjmę pojedynek, to będę miał do czynienia a władzami, nie przyjmę, to ogłoszą mię infamisem.“ Gdy się dowiedziałem, że sprawa poszła na drogę sądową, doradziłem mu już w Morszynie, by zażądał sądu honorowego.

P r z e w. Czyś pan był tego przekonania, że list śp. Brodzkiego był wyzwaniem, czy że był prowokacyą?

P. B a r o n i. Ja byłem przekonania, że list był wyzwaniem, choć mowy o tem nie było. A dalej, skorośmy żądali sądu honorowego, tośmy nie wyzywali, lecz byliśmy wyzwani i nie chcieliśmy przyjąć tego wyzwania. Sąd honorowy uznał, że pojedynek odbyć się może. Przy warunkach udało mi się trochę utargować, bo sekundanci Brodzkiego chcieli ciągniętych lufek, odległości dziesięciu kroków i tego jeszcze, że jeśli przeciwnik chybi, to ten, na którego kolej strzelania przychodzi, ma prawo zażądać, aby przeciwnik zbliżył się do baryery. Te żądania udało mi się uchylić. Przy pojedynku ja nie byłem.

P r o k u r a t o r. Gdyby p. Brodzki był p. Medweyowi rzucił tylko w twarz obelgi, a terminu nie wyznaczał, czy panowie bylibyście żądali sądu honorowego?

P. B a r o n i. Absolutnie nie, na prowokacyę byłby p. Medwey odpisał Brodzkiemu, ale byłby go nie wyzywał, ani sądu polubownego byłby nie żądał.

Dr. G r e k. Gdybyście panowie chcieli wyzywać Brodzkiego, czy bylibyście poszli do niego samego?

P. B a r o n i. A naturalnie, bylibyśmy do niego samego się udali.

Godz. 12. — rozprawa trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów dnia 8. września 1892 r.

Zapiski osobiste. Z powodu jutrzejszego otwarcia sejmu, przybyło już dziś rano bardzo wielu pp. posłów do Lwowa, a inni spodziewani są wieczorem.

Mianowania. Profesor gimnazyalny Edward Charkiewicz zamianowany został dyrektorem gimnazyum akademickiego we Lwowie.

Konferencya ministrów w sprawie Morskiego Oka. Z Zakopanego telegrafują: Ministrowie Zaleski i Szilagyi zjechali się wczoraj przy Morskiem Oku, konferowali ze sobą i oglądali teren sporny. Ks. Hohenlohego przy tem nie było. Minister Zaleski powrócił następnie do Zakopanego.

Pożar. Z Ulwówka piszą nam pod datą 5 b. m. Dziś właśnie upłynęło lat 4, jak cała wieś zgorzała do szczętu, a pozostała tylko cerkiew cudem bożym uratowana. Lat tych cztery zaledwie potrafiły w części zatrzeć ślady rozhukanego żywiołu, a tu dziś o godzinie 5 po południu wybuchł ogień i to w samej cerkwi. Przy silnym wietrze nie można było myśleć o jej ratowaniu, lub też o wyrwaniu najmniejszej chociażby rzeczy z wewnątrz. Ogień przeniósł się na sąsiednie domy, kancelaryę gminną i spichlerz. Dzielnemu ratunkowi straż ogniowych miejskich okolicznych, które wraz z sikawkami w poważnej liczbie, bo 11 przybyły, zawdzięcza wieś swe ocalenie. Cerkiew zbudowana jeszcze 1674 r. leży w popiele, a zgliszcza pokryły wszystkie znajdujące się rzeczy, przedstawiające wartość 5 tysięcy. Cała szkoda wynosi 10 tysięcy zł., a asekuracya zaledwie około 1 200 zł.

Pożar Kałusza. D. 5. bm. nawiedził pożar miasteczko Kałusz. O godz. 3. po poł. zaczęło się palić na przedmieściu zwanem Bania. Pożar wszczął się w kuźni kowala Hellsteina. Spaliły się budynki pryw. inżyniera Kwaśniewskiego, urzędnika salinarnego Widepula, urzędnika starostwa Łuckiego. Z Bani przerzucił się pożar do nowego miasta i pochłonął przeszło 30 budynków. Silny wiatr, spieka i brak wody uniemożliwiały ratunek.

Echo sprawy wadowickiej. Na kadencyę styczniową trybunału sędziów przysięgłych w Wadowicach, przygotowuje prokuratorya akt oskarżenia przeciw niejakiemu Bandtowi, jednemu z najczynniejszych ajentów emigracyjnych, który swojego czasu umknął i w ten sposób uchylił się przed odpowiedzialnością. Akt oskarżenia będzie objętości przeszło sto arkuszy.

Cholera. Magistrat lwowski wydał następującą odezwę: Z powodu zbliżania się cholery azyatyckiej do granic naszego kraju od strony Rosyi i wobec stwierdzonej epidemii cholery w Hamburgu, Altonie i innych miejscowościach państwa niemieckiego, wreszcie ze względu na rozszerzanie się w Paryżu i okolicy epidemii podobnej do cholery, postanowiło ministerstwo spraw wewnętrznych zaostrzyć istniejące przepisy meldunkowe co do osób przybyłych z Rosyi, Francyi i Niemiec. Wskutek tego Magistrat wzywa wszystkich przedsiębiorców mających prawo goszczenia obcych, jak również wszystkich trudniących się wynajmywaniem mieszkań i pokoi, a wreszcie i głównych lokatorów, ażeby bezzwłocznie i w jak najkrótszej drodze donosili Magistratowi, względnie fizykatowi miejskiemu o każdej osobie przybyłej z granic państwa Niemieckiego, Francyi i Rosyi w celu poddania przybyszów rewizyi lekarskiej. W szczególności zwraca się uwagę i szczególniejszy nacisk kładzie się na to, by o wszelkich chorobach połączonych z częstemi wydzielinami, a występujących u osób przybyłych z granic państwa niemieckiego, Francyi lub Rosyi, natychmiast donoszono fizykatowi miejskiemu w celu bezzwłocznego przedsięwzięcia stosownych środków zaradczych.

Jest to więc pierwsze ogólne zarządzenie w naszem mieście przeciw niebezpieczeństwu zawleczenia cholery. W Oświęcimie dla nadzoru desinfekcyi podróżnych na tamtejszej stacyi wprowadzony już został w urzędowanie dr. Zygmunt Bętkowski. Na wszystkich więc punktach bronimy się przeciw strasznej epidemii. Ostrożność zupełnie na miejscu, jakkolwiek — jak dziś telegrafują — prof. Notnagel w Wiedniu wyraził się, że cholera w tym roku ograniczy się na Hamburgu i nie dojdzie do Austryi. Wogóle dzisiejsze wiadomości o szerzeniu się cholery są bardzo łagodne. W Berlinie wygasła już ona zupełnie, a szerzy się tylko w Hamburgu, zwłaszcza na przedmieściu Baunbeck. Wczoraj było w Hamburgu 266 zasłabnięć a 154 wypadków śmierci. Dotychczasowy szef zarządu sanitarnego Krauss, któremu zarzucano wielką niedbałość, otrzymał uwolnienie od tych obowiązków.

Z Altony donoszą o 9, z Magdeburga o 2 i z Hanoweru o 2 wypadkach śmierci na cholerę, wydarzonych wczoraj. Virchow odpowiedział interwiewującym go, że cząsteczki powietrza nie mają zgoła żadnego wpływu na epidemję. Mało też przykłada wagi do desinfekcyi osobowej. Główną rzeczą jest, utrzymywać ręce w czystości.

Zamach na cerkiew. W Warszawie w niedzielę d. 4. września, w cerkwi Wniebowzięcia przy ulicy Miodowej, podczas czytania ewangelii przy liturgii, z lewej strony dał się słyszeć huk, podobny do słabego wystrzału z pistoletu. Kiedy modlący się cofnęli się z tego miejsca — pozostał na niem nieznany człowiek; z prawej strony jego spodni, w okolicy kieszeni dawał się widzieć dym. Znajdujący się tuż obok rotmistrz straży pogranicznej, Demjanow, dostrzegłszy to, natychmiast rzucił się ku temu człowiekowi i schwycił go za prawą rękę, którą ten widocznie usiłował włożyć do dymiącej kieszeni, a następnie prawą ręką złapał go za szyję, odciągnął ku drzwiom wchodowym i oddał nadbiegłym policyantom i żandarmowi; przerwane nabożeństwo szło dalej i szczęśliwie się zakończyło. Aresztowanemu wyjęto z kieszeni znacznych rozmiarów przyrząd cylindrowy, oczywiście przygotowany do wybuchu. Po odstawieniu go do kancelaryi cyrkułowej, człowiek ten, będący jak się okazało, w stanie bezprzytomnym, natychmiast zmarł a po obejrzeniu okazało się, że kieszeń spodni jest rozerwana i opalona i również opalona koszula; pod koszulą, około prawej pachwiny, dała się widzieć silnie opalona kontuzya; z ust trupa ciekła krew. Co do osobistości przestępcy prowadzi się śledztwo.

Śmierć w pojedynku. Onegdaj nadeszła wiadomość o zgonie ś. p. Antoniego Sakiewicza, Warszawianina, inżyniera budującego koleje podjazdowe w południowo-zachodnich guberniach cesarstwa. Ś. p. Sakiewicz w połowie z. m. wyjechał na kuracyę do kąpiel morskich w Blanckenbergu, nieopodal Ostendy, gdzie przy wspólnym obiedzie w pensyonacie miał sprzeczkę z jakimś Bawarczykiem. Rezultatem zajścia było wyzwanie ze strony owego Bawarczyka. Pojedynek odbył się w dniu 1 września na terytoryum Belgii, tuż przy granicy, we wsi Cheredy. Inżynier Sakiewicz trafiony w serce, na miejscu życie zakończył. Świadek pojedynku, inżynier-technolog ze Lwowa, p. Czerwiński, zawiadomił o tem brata nieboszczyka, który natychmiast wyjechał za granicę, celem oddania ostatniej posługi zabitemu.

Z Watykanu. Dzięki niezmordowanej energji papieża Leona XIII., Watykan nie stracił kilku miljonów, które znajdowały się w banku pewnym, zagrożonym upadkiem. Wbrew decyzyi kardynałów, którzy domagali się, ażeby zażądano zwrotu pieniędzy, coby ostatecznie upadek banku przyśpieszyło, papież Leon XIII., po zbadaniu stanu rzeczy, przypomniał sobie sławne przysłowie włoskie: „*Il tempo è galantuomo*" i zrezygnowawszy z połowy należnej Watykanowi sumy, w kompensacie zażądał części zysków banku. W ten sposób papież uchronił bank od upadku, który obecnie powoli może być zażegnany.

Wykopaliska w Prusach. W muzeum królewskiem wystawiono obecnie przedmioty, wykopane ubiegłej zimy na cmentarzysku secerskiem w okolicy nadniemeńskiej. Są tu niektóre unikaty n. p. tkanina z bronzowymi ozdóbkami, która — jak się pokazało — jest dość dobrze zachowanym czepkiem; pod nim znalazły się cząstki czaszki dziecinnej ze skórą i włosami. Przytem nie brakło monet rzymskich i 2 greckich: Aleksandra W. i Aureliana. Z innego cmentarzyska w Małym Kozłowie pochodzą szklane puhary z czasów przedhistorycznych. Cmentarzyska oba odnoszą do II lub III wieku po Chrystusie, a wykopaliska, na nich dokonane dowodzą niepomiernej kultury Słowian w dawnych Prusach wówczas i handlowych rozgałęzionych stosunków z innymi krajami. Tak piszą z Królewca... oby nie przesadzono!

Wyścigi międzynarodowe cyklistów odbędą się z inicyatywy czeskiego klubu cyklistów 8 i 11 b. m. Do 16 zapowiedzianych biegów zgłosiło się 48 jeźdźców, między nimi najlepszy na lądzie stałym w Europie August Lehr z Frankfurtu, stały od lat 5 zwycięzca, dopiero w zeszłym miesiącu po raz pierwszy pokonany przez Ottona Beyschlaga, który też do Pragi przybywa. Wyliczać całego szeregu znakomitych cyklistów, mających wziąć udział w tych wyścigach nie myślimy, dziwi nas tylko, że o uczestnikach polskich jakoś w wiadomościach o praskim wyścigu głucho.

Straszny wypadek zdarzył się d. 24 z. m. w ogrodzie zoologicznym w Lyonie. Kilku rozpustnych chłopców bawiło się rzucaniem kamieni do klatek z niedźwiedziami. Jednemu z nich jednakże, pięciastoletniemu Henrykowi Perronowi, zamało było pieszczot tej dzikiej zabawy, chwycił tedy ogromną gałąź i przyskoczywszy bardzo do klatki, wetknął ją między sztaby żelazne i począł grozić ogromnemu niedźwiedziowi „Michot". Spokojny zwyczajnie Miś stracił tym razem cierpliwość i przyskoczywszy do kraty, chwycił swą łapą wraz z gałęzią i rękę nierozstropnego chłopaka i przyciągnąwszy ją do siebie, gryść począł zębami. Na krzyk innych chłopców nadbiegli dozorcy, ale biednej ofiary nie zdołano już wyrwać z objęć rozbestwionego zwierza, który objąwszy ją łabawi połamał nieszczęśliwemu żebra, odgryzł nos i uszy.

Łapka na... pioruny. Po całych Węgrzech, od wioski do wioski, wałęsa się niejaki Dracop, „profesor z Ameryki", wynalazca łapki na pioruny. Maszyna jego składa się ze skrzyneczki wewnątrz izolowanej, do której za pomocą wysokiej tyki, sprowadza Dracop błyskawice z chmur. Schwytana iskra elektryczna tłucze się w zamknięciu, dopóki jej pan nie zechce jej uwolnić. I oto, gdy potrzeba deszczu, Dracop, jak nowożytny Jowisz, wypuszcza swoje gromy, następuje wstrząśnienie powietrza, zbierają się chmury i deszcz pada. Obecnie jednak przerwaną została błogoczynna działalność Dracopa, gdyż bezwzględne sądy węgierskie aresztowały go pod zarzutem włóczęgostwa.

Międzynarodowa oszustka. Do kotarskiego sądu oddano niejaką Annę Buxbaum rodem z Oświęcimia, która pod imionami Julii Solomonki, Mimi Ester i Anny Buxbaum rodzonej Knobloch, dokonała bardzo śmiałych oszustw. Między innymi zwykle zajmowała się mienianiem pieniędzy. Szła do ludzi, o których wiedziała, że mają dużo „drobnych" i ofiarowywała im papierowy gulden za 9 dziesiątków ale z datą jednego roku. Pozwalano jej samej wybierać sobie takie pieniądze, przyczem zręcznie po kilkanaście sztuk umiała ukryć zawsze w rękawie. Nadto kradzież kieszonkową doprowadziła do mistrzowstwa. Była też w Niemczech, mianowicie w Dreźnie i Lipsku, gdzie ją nawet karano za tę „zręczność".

Znowu dynamit. W Salonice uwięziono onegdaj Moskala Radomirowa, posiadającego francuski paszport, w chwili właśnie, gdy chciał do Turcyi przemycić kilka puszek z dynamitem. Radomirow przybywszy z Marsylii, poszukiwał rybaka, któryby go na swej łódce na ląd przewiózł w miejscu, odległem od stacyi cłowej. Żaden jednak nie chciał się na to zgodzić. Przy rewizyi cłowej wykryto puszki. Radomirow probował szukać ratunku w ucieczce, ale go przytrzymano i odstawiono do Stambułu. Na kim chciał Radomirow wypróbować siły dynamitu, nie wiadomo.

Podróż naokoło świata bezpłatnie. Jedna z najpoczytniejszych gazet amerykańskich *New-York-Herald* ogłasza oryginalny konkurs z trzema nagrodami, a że ten dotyczy czytelników gazety w całym świecie, więc warunki podajemy tu w dosłownem tłumaczeniu. Nagroda pierwsza. Ten kto przepowie najdokładniejszą cyfrę większości głosów, na odbyć się mających w listopadzie wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych, otrzyma „bilet wolnej jazdy naokoło świata" bez wszelkich oddzielnych wydatków z jej lub jego miejsca zamieszkania, pod przewodnictwem pp. Thomas Cook et Comp. Podróż zawierać będzie przejazdy pierwszej klasy, życie, wygody hotelowe, przewodników, jakoteż wszelkie inne udogodnienia i przyjemności. Nagroda druga. Drugi, kto odgadnie najbliższą większość głosów, będzie miał prawo do podróży na tychże warunkach z domu swego do Londynu, Paryża i z powrotem. Nagroda trzecia. Do Londynu i z powrotem. Uwaga. Gdyby mąż i żona przysłali kupony przepowiedni oddzielne, ale równocześnie, to mają prawo do podwójnej nagrody konkursowej. To samo dotyczy bliskich członków familii, a więc ojca, syna, matki, córki, braci, sióstr, a nawet narzeczonych, lecz ostatnich tylko w razie, jeżeli się pobiorą przed wyborami prezydencyalnemi. Każdy ma prawo posłać tyle różnych cyfr ile chce, byle zawsze na kuponie, zamieszczanym w codziennych numerach *Heralda*.

Z bruku. Na szkodę Eliasza Methbräuera z Komarna, skradziono w czasie jazdy koleją ze Szczerca do Lwowa, kwotę 395 zł.

Z willi p. Józefa P. przy ul. Św. Zofii, skradziono wczoraj garderobę wart. 70 zł.

Za kradzież puszki z pieniędzmi, na rzecz Towarzystwa opatrzności, wiszącej w sklepie p. Jahla, aresztowano Bronisława Szczepanowskiego.

Niewypłacalność. Łazarz Brecher z Tarnopola ogłoszony został niewypłacalnym.

Zmarli. Stanisław Kucharski, weteran wojsk polskich z r. 1831, przeżywszy lat 80, zakończył życie w Starych Brodach.

Helena Olszewska, siostra prof. uniwersytetu w Krakowie, dr. Karola Olszewskiego, zmarła tamże onegdaj, przeżywszy lat 49. — Mania ze Strzyżowskich Olearska, przeżywszy lat 62, zmarła d. 4 b. m. w Krakowie.

Zygmunt Koszutski, uczestnik powstania z r. 1863, w którem na polu bitew otrzymał 16 ran, urzędnik przedsiębiorstwa kanału sueskiego, gorący patryota, zmarł w Suezie.

Filipina z Kuliczkowskich Bandurska, zmarła we Lwowie, w 49 roku życia.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertuar teatralny:** W teatrze letnim: Dziś we we czwartek „Hrabina Sara" dramat w 5 aktach Jerzego Ohneta. Pierwszy występ pani Adeli Żelazowskiej. Jutro w piątek przedstawienie składane: 1. „O chlebie i wodzie", wodewil w 1 akcie; 2. „Pierwszy bal", komedya w 1 akcie Z. Przybylskiego; 3. „Raptus" komedya w 1 akcie Labiche'a; 4. „Reprezentant domu Müller i spółka", komedya w 1 akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego. Pierwszy występ panny Stanisławy Dzirytówny w solotę „Przeszkoda", komedya w 4 aktach Alfonsa Daudet'a. Pierwszy występ pana Romana Żelazowskiego.

— **Pna Mira Heller**, którą już obecnie dzienniki wiedeńskie zwą następczynią sławnej pni Papier, ma być angażowaną do wiedeńskiego nadwornego teatru opery. Obecnie bawi wprawdzie pna H. w Gmunden u Lucci, ale już tu występami koncertowymi zdołała podbić słuchaczy. Nie wątpimy, że i występy w Wiedniu będą jednym pasmem tryumfów.

Dział ekonomiczny.

— **Dostawy wojskowe.** Celem zabezpieczenia wiktu szpitalnego, prania i naprawy bielizny dla szpitalów wojskowych na rok 1893, względnie na trzy lata, odbędą się rozpisy: w Brzeżanach dnia 30 b. m., w Czerniowcach dnia 4 października, w Kołomyi dnia 7 października, w Złoczowie dnia 11 października. Oferty wnieść należy w powyższych terminach, do dotyczących zarządów szpitali wojskowych.

— **Akcyjny Bank hipoteczny.** Z dniem 31 sierpnia b. r. było w obiegu: 5% listów hipotecznych 8,111.400 zł., 5% premiowanych listów hipotecznych 12,209.500 zł., 4½% listów hipotecznych 10,103.600 zł. — łącznie 30,424.500 zł. Asygnacyj kasowych było w obiegu 2,010 500 zł.

— **Stan wkładek** kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 31. lipca 1892. u 5751 stron 1,758.401 zł. 63 ct. W miesiącu sierpniu 1892 włożyło: na dawne książeczki 316, na nowe 152, razem 468 stron 69.382 zł. 66 ct.; wyjęło zaś: częściowo 312, zupełnie 143, razem 455 stron 82.577 zł. 74 ct. — ubyło zatem 13.195 zł. 08 ct. Stan wkładek z dniem 31. sierpnia 1892 wynosi u 5760 stron 1,745.206 zł. 55 ct.

Ostatnie wiadomości.

Gaulois ogłasza interwiew z Mohrenheimem w sprawie nieprzyjętej składki *Libre Parole*. Ambasador oświadczył, że nie znał dotąd, ani na przyszłość znać nie chce artykułów, które się o nim w prasie pojawiają i że nigdy, ani pośrednio, ani bezpośrednio na nie odpowiadać nie myśli. Odmówił kwitu Drumontowi dlatego tylko, że w ogóle ani on, ani jego żona, prócz datków od osób prywatnych, nie przyjmują żadnych składek publicznych, np. urządzanych przez dzienniki.

Angielski statek wojenny „Royalist" okupował wyspy Gilbert, leżące między wyspami Havai a wyspami Salomona na Oceanie Spokojnym, Król Tabereimoa został wypędzony W ten sposób W. Brytania wyprzedziła Stany Zjednoczone, które zdawna zamierzały zająć wyspę Gilberta.

Poselstwo rosyjskie wręczyło Porcie notę przeciw wrzekomo sfałszowanym dokumentom rosyjskim opublikowanym w *Swobodzie* bułgarskiej.

Pisząc o konferencyi arcybiskupa poznańskiego ks. Stablewskiego z ministrem oświaty dr. Bosse, dodaje *Posener Tageblatt*: „Przypuszczać należy, że arcybiskup został powiadomiony o tem, o ile rząd zamierza uwzględnić życzenia ludności polskiej w prowincyi poznańskiej, i że rząd nie omieszkał oznaczyć bardzo dokładnie granic tych względów". Polskie dzienniki poznańskie bardzo słusznie uważają domyślność berlińskiego korespondenta *Tageblattu* za tę złośliwość i chęć narzucenia rządowi pruskiemu sądu, że w sprawach polskich nie powinien robić dalej sięgających ustępstw.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 8. września. Cesarz powrócił tu wczoraj z podróży do Czech.

Wiedeń d. 8. września. W poniedziałek dnia 12 bm. rozpocznie się tutaj proces przeciwko radcy dworu Trzcienieckiemu i współobwinionym z powodu malwersacyj cłowych.

Berlin d. 8. września. Zapowiedziane na ten miesiąc kongresy socyalistów niemieckich zostały z ramienia rządu częścią odroczone, częścią całkiem odwołane. Rozporządzenie to motywuje rząd obawą rozwleczenia cholery.

Berlin dnia 8. września. Ponieważ na zimowej sesyi parlamentu wniesione zostanie przedłożenie wojskowe, co stało się już rzeczą pewną, — przeto przedłożenie reform podatkowych na sesyi tej nie będzie już wniesione, aby jej zbytecznie nie przeciążać, a zresztą i miara zapotrzebowania znaną będzie dokładnie dopiero po przyjęciu przedłożenia wojskowego.

Paryż dnia 8. września. Dochody z ceł i podatków bezpośrednich wynosiły w sierpniu 1,422.100 fr. więcej aniżeli w budżecie wstawionem było, a 1,316.900 fr. mniej aniżeli w sierpniu roku zeszłego.

Foligno d. 8. września. Wielkie manewry skoncentrowanych tu wojsk skończyły się. Król Humbert w towarzystwie hrabiego Turynu i ministra wojny odbył następnie przegląd wojsk i znalazł tak postawę żołnierzy jak i zdrowotność w wojsku doskonałą.

Catania d. 8. września. Wybuchy Etny znowu stają się groźniejsze.

Marsylia d. 8. września. Ze względów sanitarnych dalsze transporty żydów rosyjskich wstrzymane, gdyż wylądowywać im w Marsylii nie wolno. Zarazem przybywający z Morza niemieckiego podróżni poddawać się muszą kwarantannie.

Nowy Jork dnia 8. września. Na pokładzie statków „Normania" i „Rugia", które przybyły z Europy, zdarzyło się 6 wypadków zasłabnięć na cholerę, z których jeden zakończył się śmiercią.

Buenos Ayres d. 8. września. W nowym gabinecie, utworzonym pod przewodnictwem Saens Pena, objęli: sprawy wewnętrzne Guitane, wojenne Jutorica, a finansowe Romero.

Wiedeń dnia 7. września godz. 1 min. 45 po południu. Akcje kredytowe 315·50 Akcje alpejskie Towarz. górniczego 67 90. Akcje węgierskie Banku kredytowego 361·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 152·—. Akcje Unionbanku 243·50. Akcje kolei Karola Ludwika 215·50. Akcje kolei Północnej 281·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 99 50. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 297·35. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 243·75. Akcje kolei węgiersko-północnowschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 161·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 186·—. Galic. oblig. indemn. 104·75 Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 227·25 Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 223·80. Akcje Bankversinu 115·25. Rosyjski rubel papierowy 120·.75

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 112·05. 5% renta węg. papierowa 100 50 Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. września.

Hotel Warszawski. W. Strutylski z Mostów. K. Morawski z Wiśnicza. M. Wołyński z Halicza. R. Zagórzecki z Tarnowa. J. Terlecki z Krościenka. S. Kamiński z Podkamienia. W. Zawodyjowski z Kołomyi. K. Włyński z Bogdanówki. Z. Madyjewski z Sochaczewa. M. Kołodziejowski z Sokala. K. Kemplicz z Włodyjowa. E. Pełesz ze Złoczowa. W. Przysławski z Cieszanowa.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).